

Gazeta Nowoczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łąćcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZWEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 200 (8291)

Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek 5 września 1977 r.

Nakład: 134.259

A

Cena 1 zł

Edward Gierek z wizytą
u rzeszowskich metalowców
i rolników

RZESZÓW (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przebywał 2 bm. u rzeszowskich metalowców, rolników i pracowników przemysłu spożywczego, zapoznając się z wynikami ich pracy w realizacji uchwał VI i VII Zjazdu partii.

Serdecznie witany I sekretarz KC PZPR wziął udział w uroczystym wiecu z okazji wytworzenia sprzętu komunikacyjnego „PZL” w Rzeszowie z udziałem ponad 10 tys. rzeszowskich pracowników zakładu. Edward Gierek udekorował sztandar fabryczny rzeszowskiej WSK przyznany przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Zakład ten, znany

z wielu inicjatyw produkcyjnych i społecznych, rozwoju nowych form socjalistycznego współzawodnictwa m. in. dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, należy do największych i najnowocześniejszych przedsiębiorstw polskiego przemysłu lotniczego i silnikowego. Znajduje się w ciągłej rozbudowie i modernizacji, co pozwoliło uruchomić

produkcję nowoczesnych silników lotniczych o światowym standardzie, turboladowarek i in. wyrobów. O dobrej pracy załogi tego zakładu świadczy przekraczanie bieżących zadań produkcyjnych a przede wszystkim eksportowych, osiąganie poważnych oszczędności w zużyciu materiałów. Postawa załogi zdecydowała o zajęciu przez rzeszowską WSK pierwszego miejsca w kraju wśród zakładów przemysłu lotniczego i czołowej lokaty w konkursie dobrej roboty.

Ciąg dalszy na str. 2



Życzenia dla energetyków

Energia i my

W pierwszą niedzielę września tradycyjnie obchodzimy w całym kraju Dzień Energetyka. Wprawdzie w naszych trzech województwach uroczystości z tego tytułu odbędą się w terminie nieco późniejszym, niemniej już teraz wszystkim pracownikom tej niezwykle ważnej dziedziny gospodarki narodowej składamy najlepsze życzenia zadowolenia i sukcesów w pracy zawodowej i życiu osobistym. Poniżej zamieszczamy komentarz pióra Witolda Domagalskiego.

Tak się niestety składa, że statystyczny obywatel bardzo interesuje się energią i ludźmi w niej pracującymi przede wszystkim wtedy, gdy zostanie wyłączony prąd lub zabraknie ciepłej wody, a jest to przecież dziedzina gospodarki, przez pryzmat której patrząc można wyciągnąć wiele ciekawych wniosków.

Na przykład dyscyplina pracy w fabryce. Niewiele o niej mogą powiedzieć karty pracy odbite przez zakładowy zegar. Aby faktycznie określić, jak pracuje złota wystawca spędzić parę godzin w dziale głównego energetyka. Mierniki poboru mocy obiektywnie stwierdzą, czy przerwa śniadaniowa trwa 15, 20 na danym wydziale trwa 15, 20 czy 45 minut. Porównując zaś czas zużycia prądu do czasu produkowanego jednego wyrobu produkowanego jednego wyrobu z identycznym wskaźnikiem

obliczonym w innych krajach jesteśmy w stanie ocenić stopień energochłonności produkcji oraz poziom technologii. Obserwując tego typu mierniki w centrum energetycznego dowodzenia, czyli w państwowej dyspozycji mocy, można wysnuć wiele interesujących spostrzeżeń dotyczących już całego kraju. I to zarówno ekonomicznych, jak i mających niewiele wspólnego z gospodarką. Gdyby ktoś chciał np. blyskawicznie określić popularność audycji telewizyjnych najlepszą informację uzyskałby właśnie od... energetyków. Na podstawie wykresu krajowego poboru mocy bardzo łatwo bowiem określić, który program telewizyjny ma największe powodzenie.

Krajowy system energetyczny dysponował w 1976 roku

Ciąg dalszy na str. 2

Były premier Pakistanu
ponownie aresztowany

DELHI (PAP) — W Karaczi aresztowano w sobotę rano byłego premiera Pakistanu Zulfikara Ali Bhutto. Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę, że przeciwnicy polityczni Bhutto wywierali od pewnego czasu silną presję na obecne władze by postawić go przed sądem pod zarzutem nadużycia władzy w stosunku do nich.

W Islamabadzie oświadczone oficjalnie, że były premier Pakistanu Zulfikar Ali Bhutto został aresztowany w związku z prowadzonym przez władze śledztwem w sprawie zabójstwa Nawab Ahmed Khana, który zginął w zasadzce w

1974 roku. Szef federalnych sił bezpieczeństwa oskarżył formalnie byłego premiera — pisze AFP — że ten wydał mu rozkaz zorganizowania takiej zasadzki, której celem było zresztą zgładzenie Nawab Ahmed Khana, ale Nawab Ahmed Khana, ale jego syna, byłego współpracownika Bhutto, który następnie przeszedł do opozycji.

Ciąg dalszy na str. 2

Z prac Prezydium Rządu

Należy zapewnić pomyślną realizację umów kontraktacyjnych i skup płodów rolnych

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzeczniczkę prasową rządu — 2 września br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o realizacji umów kontraktacyjnych i skupów płodów rolnych, przedstawioną przez ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu. Z informacji wynika, że podejmowane ostatnio kroki, które mają na celu pobudzenie zainteresowania rolników wzrostem produkcji, przynoszą spodziewane wyniki. Rozszerzono — dla przykładu — kontraktację wieloletnią, uproszczono i ujednolicono system zawierania umów; przy ustalaniu poziomu cen skupu w większym stopniu niż kiedyś bierze się pod uwagę wzrost kosztów produkcji.

Na posiedzeniu omówiono propozycje odnoszące się do dalszego doskonalenia kontraktacji. Przewidują one m. in. rozszerzenie kredytów inwestycyjnych, usprawnienie zaopatrzenia w środki produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem dostaw pasz i węgla oraz nasilenie pomocy agro- i zootechnicznej. Położenie nacisku na sprawy związane z usprawnieniem odbioru zakontraktowanych produktów powinno sprzyjać rozwojowi produkcji towarowej na wsi. Szerzej wykorzystywana będzie opinia samorządu. Wzmocnieniu ulegnie kontrola nad przebiegiem kontraktacji i realizacją dostaw sprawowana przez naczelników gmin.

Kończą się żniwa, zebrane zboże trzeba jak najszybciej wymlóć. Tempo prac wymaga pomocy rodziny i sąsiadów.
CAF — Undro

W dyskusji podkreślono, iż przedsięwzięciem podejmowanym przez państwo towarzyszy rosnące zrozumienie ze strony rolników, że należyte wywiązywanie się z przyjętych w umowie zobowiązań jest istotnym warunkiem

poprawy zaopatrzenia w artykuły spożywcze. Prezydium Rządu ustaliło także plan skupu ziemniaków — jadalnych, przemysłowych oraz sadzeniaków — w tegorocznej kampanii jesiennej. W planie sprecyzowano zadania

Ciąg dalszy na str. 2



Rekordowe osiągnięcia polskich budowniczych gazociągu orenburskiego

MOSKWA (PAP) — Sierpniowy bilans prac polskich budowniczych gazociągu orenburskiego jest imponujący. W miesiącu tym zbudowano ponad 82 km gazociągu z rur o średnicy 1420 mm. Absolutny rekord padł 14 sierpnia, kiedy kolumna izolacyjno-układkowa „Energozol” 17 wykonała w ciągu jednego dnia pracy 4250 m gazociągu.

Pod koniec września w okolicach Krasnodaru nastąpi uto-

czyście położenie wspólnej spiny przez spawaczy polskich i NRD-owskich, która połączy w jedną całość dwa odcinki magistrali, budowane przez nasze sąsiadujące kraje. Wysokie tempo prac pozwoli na ukończenie całego liczącego 584 km polskiego odcinka na 10 miesięcy przed terminem. Zostanie on przekazany w dniu 7 listopada br. 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Milionowe straty na skutek pożarów

* Groźny pożar w Malinowie * Płoną tegoroczne zbiory * Apelujemy o szczególną ostrożność.

W ostatnich dniach na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego znacznie wzrosła liczba groźnych pożarów. Tym smutniejszy to fakt, iż w większości z nich groźne płonie w takim trudnym zebraniu z pól.

W miejscowości Klonorejsę (gm. Szpyłki) zwrócić w instalacji elektrycznej stało się przyczyną pożaru w zabudowaniach rolnika Aleksandra T. Doszczętnie spaliły się ob-

Ciąg dalszy na str. 2

Nasza pogodnyka

Wrzesień ciepły i pogodny

Optymistyczne i pocieszające są prognozy naszych synoptyków IMGW na wrzesień br. Już obecnie, od kilku dni pogoda wyraźnie poprawiła się, co umożliwiło rolnikom wykonanie większości prac zniwowych. Szybko ustępuje również woda z terenów powodziowych w dorzeczu Odry, obciążając wielkie rolewiska wodne. Dalsze dni mają przynieść również ładną, słoneczną aurę w całym kraju. Synoptycy mówią, że średnia temperatura września ma być w normie, to znaczy w przedziale od 13,1 do 14,3 st. Natomiast miesięczna suma opadów będzie tym razem niższa od normy czyli nie osiągnie 38 mm.

Takie zapowiedzi, o ile okażą się prawdziwe, przyniosą rolnictwu doskonałe warunki do przeprowadzenia siewów jesiennych a urolowcom wesołe jesienne zapewnienie dobre spędzenie czasu i wypoczynku. A oto szczegółowe prognozy na poszczególne dekadę.

W I dekadzie września ma się utrzymywać pogoda ciepła i na ogół słoneczna. Temperatura maksymalna w dzień wyniesie od 22 do 27 st., a minimalna rano od 10 do 15 st. Zachmurzenie małe lub umiarkowane, okresami tylko niewielkie opady oraz mgły i zam-

glenia. Wiatry słabe do umiarkowanych z kierunków południowych i wschodnich.

Ciąg dalszy na str. 2



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWALSKIEGO.

DZIS — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami możliwe opady i burze. Temperatura maksymalna 18–20 st., minimalna 10–12 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, północno-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — zachmurzenie umiarkowane. Temperatura maksymalna 20–22 st., minimalna 8–10 st. C.

IMJENINY: Doroty i Walerzjśa. (KŁ)

W promieniach słońca

Pracowite dni na polach

Ostatnie, upalne dni ożywiły prace na polach. Korzystając ze słońca rolnicy nie świętowali jak inni ani w wolną sobotę, ani w niedzielę. Zniwiali rolnicy i gospodarstwa uspołecznione niemal w całym województwie białostockim, aby sprzątnąć to, co jeszcze zostało na polach.

Najwięcej ludzi i maszyn pracowało w gminach: Siemiatycz, Bielsk Podlaski, Grodzisk, Zabłudów i Siedra, a więc w rejonach, gdzie woda podtopiła plantacje i wczesniej trudno było wejść na pola z maszynami. Obok koszenia pozostających jeszcze plantacji zboża nasilone były prace przy suszeniu i zwózce sнопów, omłotach i sprzecie słomy oraz suszeniu siana. Szacuje się, że w ubiegłą sobotę skoszone około tysiąca hektarów zboża, a ponad 1500 ha sнопы zwieziono. Pola znacznie opustoszały. Na przykład w gminie Siemiatycze skoszone w ubiegłą niedzielę 70 ha zboża, a z 600 ha zboża zwieziono do stodoł.

Nie było odpoczynku w spółdzielniach kółek rolniczych, punktach skupu zboża i innych jednostkach pracujących na rzecz rolnictwa. Między innymi sprzątano zboże kombajnami w zespołowych gospodarstwach rolnych pod-

Ciąg dalszy na str. 2

Specjalizacja -zobowiązanie dwustronne

Henryk Kin

Specjalizacja w rolnictwie jest procesem długotrwałym i trudnym. W jej realizacji uczestniczy wiele jednostek państwowych i spółdzielczych, reprezentujących częstokroć różne gałęzie gospodarki narodowej. Zaciebie się jakiegoś trybika w tym skomplikowanym mechanizmie hamuje względnie przekreśla rozwój specjalizacji. Nietrudno to stwierdzić, przypatrując się jej wdrażaniu bezpośrednio u producentów rolnych.

Gmina BOGUTY została włączona do woj. łomżyńskiego w 1975 r. Jest w niej 960 gospodarstw o przeciętnej wielkości 10 hektarów. Gleby tu dobre — jak na krajowe warunki — gdyż przeobraża III i IV klasa; warunki zatem sprzyjają specjalizacji.

Oficjalne dokumenty mówią, iż dotychczas zarejestrowano 18 gospodarstw specjalistycznych i 2 zespoły rolników indywidualnych. Normy przewidzianej przepisami dla wioskotowarowych gospodarstw właściciele ich jeszcze nie uzyskali, niemniej — jak zapewniają w gminie — posiadają konkretne plany i zmierzają właściwą drogą ku specjalizacji.

INSTRUKTOR ZARZĄDZIŁ

Odwiedzamy dwa spośród dwudziestu gospodarstw. Jedno z nich — Józefa Wojnę z Zabieli. Pikuł jest na razie „na wójt” specjalistyczne — uprzedza mnie w gminie. Rolnik posiada sporo inwentarza: 42 świnię i 8 sztuk bydła (ziemi 10,2 ha). Cały inwentarz przebywa na wolnym powietrzu.

Niech lepiej pan nie wspomina o specjalizacji — niechętnie rozmawia ze mną gospodyni, Lucyna Wojno oraz jej teści. Gmina nam dużo naobiecała. Doszło do tego, że stare budynki rozwaliliśmy, a nowych nie mamy.

Józef Wojno dał się łatwo przekonać instruktorowi roln-

nemu o opłacalności specjalizacji.

Najstarszy syn jeszcze dopowiadział, że warto i nie zastanawiałem się. Podpisano, co było trzeba.

Instruktor ob. Neter wcześniej wiosną zarządził: starać chlewnie i stodoła trzeba rozwalić i postawić nowy budynek składowy — inwentarza. Materiały gmina przydzieli.

Dyspozycje władzy — bo trzeba pamiętać, że w wiosce instruktor rolny jest dla rolników autorytetem — Wojno posłusznie wykonał. Potem okazało się, że postąpił pochopnie.

Neter powiedział, że bułdec w czas dostanę. Zamówiłem majstrów, lecz oni nie mają co robić. A płacić trzeba siono. W gminie dają zlecenie, a w GS-ie ze mnie i z gminy sztydują; mówili, że dadzą — to niech dadzą. W GS-ie nie było wszystkich materiałów. Tylko wapno i eternit dostaliśmy. Za resztą musieliśmy jeździć, prosić, wykłócać się, a ile przy tym czasu straciliśmy trudno zliczyć.

Opowiedz też koniecznie o tym, jak kupowałeś cement i jak po cegłę kazali do Olecka jechać — odpowiada żona gospodarza.

Tu następuje długa opowieść Józefa Wojny, jak prezes i majster w GS-ie wprowadzili go w błąd, jak kierownik woził cement na zlecenie niewiadomego pochodzenia, a na czelnik każda skargę rolnika kierował służbowo „w dół”. A tam na dole rozkładali ręce. W końcu jednak Wojno o-

przydzielonych materiałów, część dopłacił, trochę skom. binował prywatnie — było tylko budowa ruszyła.

WYPRÓBOWANY SPOSOB

Marian Kraszewski z Pianek jest kierownikiem jednego z dwóch zespołów istniejących w gminie. Żona gospodarza — Eugenia twierdzi, że ze względu na niewywiązywanie się gminy z zobowiązań wobec zespołu jego członkowie niedługo znowu będą gospodarować oddzielnie.

Oglądając książeczkę zespołowego gospodarstwa specjalistycznego, zarzuty Kraszewskich trzeba uznać za słuszne. Na 24 pozycje tworzące rozdział „realizacja dostaw środków produkcji” zespół o-

trzymał jedynie paszę i cement, tj. artykuły z których nabyciem zazwyczaj nie ma problemów.

Staramy się od dłuższego czasu o ciągnik, bo mamy ponad 35 hektarów gruntów — informuje Eugenia Kraszewska. Przysłał dla gminy był, a jakże. Ale nie my dostaliśmy, lecz Tadeusz Cymer, posiadający 5 hektarów ziemi. Gdzie sprawiedliwość?

Ciąg dalszy na str. 2

Chleb od mistrza

Wszystko, co łączy się z najlepszym zaopatrzeniem rynku przyjmujemy ze zrozumiałym zadowoleniem. Jasne, że przede wszystkim zwracamy uwagę na artykuły żywnościowe, na ich większy wybór i lepszą jakość. Potrafimy przemierzyć pół miasta, żeby w prywatnej piekarni kupić gorący chrupiący chleb, cierpliwie czekamy w kolejce po smaczną kaszanę i sałceson ozorkowy z rzemieślniczej masarni. Czyżby aż tak bardzo przewyższały jakością wyroby „państwowe”? Nie, po prostu są inne, bardziej „domowe”, wręcz wypieszczone.

Jakże więc jest z tym rzemiosłem spożywczym, czego możemy się po nim spodziewać? Rekordów jeszcze nie — za wcześnie. Przecież nie ma jeszcze roku, jak przed rzemieślnikiem na stałe zapalono zielone światło, określono jego rangę w gospodarce i społeczeństwie, udzielono szerokiego poparcia, zapewniono pełną stabilizację i korzystne warunki dla rozwoju. Wyniki z pierwszego półroczia br. zapowiadają się obiecująco. Sieć warsztatów spożywczych wzrosła o 221 zakładów i liczy obecnie 8.535 placówek. Przybyło ich najwięcej w cukiernictwie, bo 99, w branży rzemieślniczo-wędliniarskiej — 48; dodajmy do tego 31 wytwórni napojów chłodzących i 22 piekarnie.

Może się to wydać dziwne, ale ta ostatnia, najmniejsza pozycja jest właściwie najważniejsza. Władze rzemiosła odetchnęły z ulgą. Od 17 lat stan liczebny warsztatów piekarskich malał w niepokojącym tempie. W 1980 roku było ich 3.604, w 1985 — 3.076, w 1970 — 2.401, w 1976 — 2.335. Jeszcze w pierwszym kwartale bieżącego roku saldo było ujemne i raptem, w drugim kwarta-

le — 22 piekarnie in plus. Całe rzemieślnicze piekarnictwo dostarczyło w I półroczu br. prawie 207 tys. ton chleba. Dałoby go znacznie więcej, ale nowe zakłady, z których większość uruchomiono w maju i czerwcu, nie osiągnęły jeszcze pełnych zdolności wytwórczych.

Regres został zahamowany. Zaświadcza nadzieja, że do końca roku rzemieślnicze zakłady zwiększą liczbę piekarni o następnych 178 zakładów piekarskich; w rządowym programie rozwoju rzemiosła spożywczych założono na ten rok 200. Takie są potrzeby gospodarki. Ale same dobre chęci władz rzemiosła nie przyczynią się do realizacji mocno napiętych zadań. Są trudności natury obiektywnej. Stara kadra — normalna kolejka rzeczy — wykrusza się, młodzi wolą lepszą pracę i zmieniają zawód, albo po prostu nie dysponują tak poważnymi zasobami finansowymi, jakie są konieczne do uruchomienia zakładu na wymaganym poziomie, a znów np. we Wrocławiu pomieszczenia znalazłyby się, lecz brakuje piekarzy. Władze rzemiosła muszą dołożyć jeszcze więcej starań, by po pierwsze: przyciągnąć do zawodu tych, którzy od niego odeszli, po drugie: poruszyć i przekonać tę grupę, która zajęcia pozycję wykucykującą i nieufnie obserwuje, co też wyjdzie z poczynąń kolegów po fachu, po trzecie: przyciągnąć młodzież.

Na władze terenowe rzemieślnicze nie może narzekać. Miałą zły okres wznieszenia sztucznych barier i rzucania przysłówowych kłód pod nogi. Iby rzemieślnicze od dłuższego czasu nie sygnalizowały o żadnym przypadku tego rodzaju. Przeciwnie, stosunek do rzemiosła w ogóle, a do spożywczych w szczególności, z każdym dniem zmienia się na korzyść. Przychylnie i poparcie zamacza się wyraźnie, zwłaszcza w takich województwach, jak katowickie, poznańskie, warszawskie, stołeczne, gdańskie, bydgoskie, śląskie, szczecińskie, opolskie, zielonogórskie. Wynik — najwięcej tam nowych warsztatów spożywczych, korzyści — obopólne, a w sumie lepsze zaopatrzenie rynku i zadowolenie konsumentów.

HALINA SICIŃSKA

Ignatki inwestują

Pegeerowski Zakład Ogrodniczy w IGNATKACH powoli przekształca się w prawdziwy kombinat. Po wielu staraniach zapadła decyzja budowy szklarni typu bułgarskiego o łącznej powierzchni 12 hektarów. Szybko zwiększa się powierzchnia sadów. W ten sposób Ignatki staną się głównym producentem jabłek i nowalii w rejonie północno-wschodnim.

W sadzie

Ciężkie, obsypane jabłkami gałęzie drzew w słonecznym sierpniowym dniu najlepiej oddają klimat lata. W kilkudziesięcioghektarowym sadzie PGR uwiązują się dziewczęta przy zbiorze pierwszych owoców. Najwcześniejsi dojrzali odmiany o dźwięcznych nazwach Closs, Melba, Wista Bella i Oiwka — zwana popularnie Lipcówką. Ta ostatnia w tym roku okazała się raczej sierpińską.

Sadownictwo zdominowało produkcję Zakładu Ogrodniczego w Ignatkach. Czterdziestohektarowy sad w Baciutach dostarczył w tym sezonie około 400 ton jabłek i blisko 70 ton śliwek. (Zbiory ubiegłoroczne wyniosły 260 ton jabłek). Mimo tej różnicy, wicedyrektora do spraw produkcji, Ryszarda Łada nie zadowalają tegoroczne plony. Uwzględniając przemienność owocowania powinien to być rok obfity w owoce; chłody wiosenne zniszczyły jednak znaczną część zawiązków. Odczuły to szczególnie drzewa odmian zimowych.

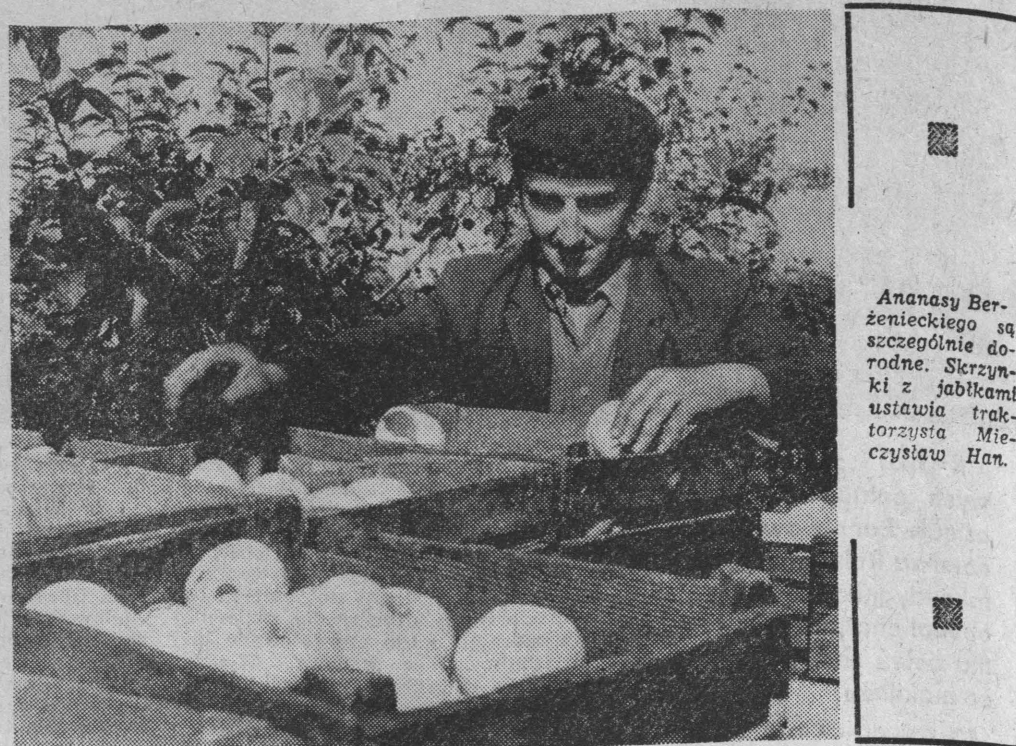
Odmian letnich w pegeerowskim sadzie jest zaledwie kilka hektarów. Tym m. in. należy tłumaczyć obecny niedostatek jabłek na rynku białostockim. Do niedawna oferowano — głównie kosztłe (najmniej wartościowa odmiana jabłek). Sytuacja z każdym rokiem będzie się polepszać, ponieważ zaczyna owocować 200-hektarowy sad w zakładzie PGR w Dobryniówce.

Do końca bieżącej pięcioletniej kadencji w Ignatkach wzrośnie się o dalsze kilkakrotnie hektarów sadów, tak by osiągnąć łączną powierzchnię 500 ha.

Dwie „bułgarki”

Są to krzepiące prognozy dla konsumentów Białostockich i dwóch sąsiednich województw. Tym bardziej, że podjęto decyzję budowy dwóch tzw. bułgarek. Nowe są cagle rarytasem w Białymstoku, a jeszcze bardziej w Suwałkach i Łomży. Wszystkie wskazują na to, iż za parę lat rynki tych miast mogą być znacznie lepiej zaopatrywane.

Jak poinformował nas dy-



Ananasy Berzeńskiego są szczególnie dojrzałe. Skrzynki z jabłkami ustawia traktorzysta Mieczysław Han.

Zielony kombinat

Zofia Jadczyk

rektor PGR Ignatki, Bolesław MICHAŁSKI, budowa szklarni rozpocznie się w przyszłym roku. Będą one użytkowane na 30-hektarowym obszarze przy ul. 27 Lipca, tuż za zabudowaną częścią Białegostoku. Obecnie czyni się przygotowania do wywłaszczeń, które zakończy się jesienią bieżącego roku. Jeszcze w tym roku teren zostanie w miarę potrzeb zmierzorowany, w następnym przystąpi się do robót związanych z budową kanału ciepłowniczego. Szklarnie będą ogrzewane przez nową elektrociepłownię EC II. W związku z tym trzeba zbudować rurociąg o długości blisko 5 kilometrów.

Pierwsza sześcioghektarowa „bułgarka” powstanie, według założeń, we wrześniu 1978 r., następnie — w rok później. Generalnym wykonawcą będzie białostocka „Przemysłówka”.

Terminy są więc na tyle bliskie, aby rozpocząć przygotowania do podjęcia produkcji na dużą skalę. Szklarnie, którym dziś dysponują Ignatki, zajmują zaledwie 2,3 ha. Produkcję dają niewielką w stosunku do potrzeb; mogą natomiast stanowić dobry warsztat szkoleniowy dla przyszłej kadry. Ignatki otwory szeroko drzwi dla stażystów — głównie absolwentów wyższych uczelni. Część stażystów zamierza się wysłać na dodatkową praktykę do wielkich kombinatów ogrodniczych.

Szklarnie — bułgarki — dadzą zatrudnienie około 180 osobom. Dyrekcja PGR myśli już o zapewnieniu im mieszkań. Dla części zbudowany zostanie hotel robotniczy w Ignatkach, dla pozostałych, PGR zakupi mieszkania w osiedlach Białegostoku.

O potrzebie budowy „bułgarek” w Białymstoku mówiło się już od dość dawna. Bulwersowało to nieco prywatnych ogrodników. Wyjaśnijmy więc, iż produkcja nawet z kilkunastu hektarów nie zaspokoi w pełni potrzeb regionu. W strukturze upraw znajdują się głównie pomidory i ogórki oraz róże i goździki. Tzw. galanteria ogrodnicza będzie uprawiana w starych szklarniach Ignatek, a także w sektorze prywatnym. W tej sytuacji można też się pokusić o wydłużenie sezonu, produkując nowalije nie tylko w zimie, ale w większym niż dotychczas stopniu w jesieni.

Trzeba też mieć na uwadze stale rosnący popyt na produkty zielone. Daje się to dostrzec szczególnie na rynkach Suwałk i Łomży. Tak więc sektor prywatny długo jeszcze będzie uzupełniał produkcję pegeerowską.

Chłonność rynku na nowalije rośnie szybko, niż potrafiały to przewidzieć or-

ganizatorzy produkcji ogrodniczej. Za przykład mogą tu posłużyć Suwałki. Ogólnie można stwierdzić, że we wszystkich trzech miastach naszych województw kupujemy i jemy coraz więcej tego rodzaju produktów.

Ponadto na jabłka, warzywa (łącznie z nowalami), a także kwiaty — otwierają się rynki sąsiadujących z nami republik radzieckich. Rozwijająca się dobrośiedzia współpraca stwarza warunki do korzystnej wymiany handlowej.

Czynnikami te, a także fakt budowy zakładu zamrażalniczo-przeładowczego w Siemiatyczach i dużej chłodni w Ełku — zapewnią odbiór wyprodukowanych owoców i warzyw.

Łatwa produkcja?

Okazuje się, iż dynamicznemu rozwojowi sadownictwa i produkcji nowalii nie dostrzegamy kroku uprawa warzyw gruntowych (najłatwiejsza dziedzina ogrodnictwa). PGR Ignatki obecnie uprawia około 90 ha warzyw; zaś do 1980 r. zamierza zwiększyć tę powierzchnię do 200 ha. Zwiększenie tych upraw napotyka na trudności z uwagi na brak maszyn specjalistycznych. Kombajny do zbioru kapusty i warzyw korzeniowych kupujemy jeszcze za dolary.

Na razie więc uprawa warzyw gruntowych będzie opierać się głównie na sektorze prywatnym. Niedostatek wielu gatunków warzyw odczuwają szczególnie Suwałskie i Łomżyńskie, przede wszystkim zaś — Suwałskie. W tej sytuacji warto zastanowić się nad utworzeniem specjalistycznego PGR w woj. suwalskim. Przemawiają za tym nie tylko potrzeby rynku, ale i czynniki ekonomiczne.

Pod zielonym szyldem

Nie wszystkie bazy STW w woj. łomżyńskim są odpowiednio dostosowane do spełniania swych zadań. Szczególnie daje się to odczuć po przejeździe transportu mieczarskiego i spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskich.

Wojewódzki Zakład Transportu WZSZ w Łomży opracował plany poprawy swojej bazy. Przewiduje się m. in. gruntowną przebudowę Oddziału STW w Łomży. W opracowaniu jest również dokumentacja na modernizację i rozbudowę w latach 1978-79 bazy STW w Wysockim Mazowieckim. Planowana jest rozbudowa bazy w Grajewie. Stworzenie odpowiednich warunków pracy przewidziano także w Ciechanowcu. (jf)

Na rzecz NFOZ

Mieszkańcy woj. białostockiego wykonali roczne zobowiązania wpłat na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w 84,6 proc. Pracownicy spółdzielczości przekroczyli już wysokość swoich deklaracji o 2,5 proc., a rolnicy wywiązali się z zobowiązań w 71,7 proc., przy czym rolnicy miast i gmin Mońki, Knyśzyn i Dąbrowa Białostocka oraz gmin Krynów, Dziadowice i Jasławy dokonują wpłat ponadplanowo.

Do wysokości zadeklarowanych sum zbliżają się także rolnicy z gmin: Tykocin, Milejczyce, Kleszczewo, Czeremcha oraz miasta i gminy Sokółka. (ib)

OHP wychowuje

Stacjonarny Ochotniczy Hufiec Pracy FSZMP w AUGUSTOWIE powstał w r. 1973. W ciągu czterech lat zdobyło w nim zawodowe kwalifikacje bez mała

200 osób. Większość pracuje w macierzystym PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „POJEZIERZE”, jako brygadziści. W bieżącym roku opuści hufiec 38 murarzy, ośmiu posadzkarzy i dziewiętnastu malarzy. Sześciu junaków ukończyło w bieżącym roku kurs operatora sprzętu lekkiego. Spośród 100 junaków tworzących aktualnie hufiec, blisko 50 proc. zdobyło dwa zawody.

Junacy z hufca stanowią jedną trzecią załogi PBO, pracują na budowach w Suwałkach i Augustowie i do brzo zarabiają. Średnia płaca w miesiącu czerwcu wyniosła 3.020 zł i była wyższa od średniej płacy pozostałych pracowników przedsiębiorstwa.

O pracy hufca mówi jego komendant, Stanisław Mierzejewski:

— Zadania produkcyjne, w których każdy z junaków przechodzi fachowe szkolenie i zdobywa dyplom, to tylko jedno z ogniw działalności hufca. Dużo czasu poświęcamy działalności społecznej i wychowaniu. Prowadzimy studium wiedzy społeczno-politycznej, mamy też koło wiedzy o partii. W szkoleniach tych uczestniczy 44 junaków. Działające na terenie hufca koła ZSMP, LOK, PCK i LZS uzyskały bardzo wysokie oceny.

Dużą uwagę przywiązujemy do pracy partyjnej i rozbudowy szeregów partyjnych. W br. przyjętych zostało w poczet kandydatów partii siedmiu junaków. Nie mniejszy dorobek mamy w zakresie rozwoju życia sportowego. Świadczy o tym m. in. ponad 20 dyplomów za przyznanie I lub II miejsce we wszelkich organizowanych w hufcach im-

prezach i rajdach. Wśród czołowych sportowców naszego hufca można wymienić: Mirosława Jodczyka, Henryka Mieczelę, Konstantego Rutkowskiego, Waldemara Gnieździejkę. Mamy także zespół muzyczny najlepszy w OHP w województwie.

Od prac społecznych również się nie uchylamy. Wartość czynów produkcyjnych junaków na rzecz przedsiębiorstwa wyniosła w br. 253 tys. zł, a ponadto przepracowali społecznie 3 tysiące godzin na rzecz miasta i hufca.

(w-w)



Brygadziстка — Wiera Burak w szklarni z gerberami.



Od lewej — Zofia Baczewska i Maria Kowalczyk przy rozsadzaniu ogórków.

Fot. K. Świdorski

Na białostockim rynku pracy

Codziennie, od rana w Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Białymstoku ustawia się spora kolejka. Stoją jeden za drugim i ścisną w rękach potrzebne dokumenty: świadectwa ze szkół, zaświadczenia o stanie zdrowia, dowody tożsamości itp. Czekają cierpliwie. Niektórzy rozglądają się po pomieszczeniu, czytają rozwieszone na ścianach ogłoszenia informujące o wolnych miejscach pracy.

Wydział Zatrudnienia przy Urzędzie Miejskim swym działaniem obejmuje miasto Białystok, rejon białostocki i częściowo łipski. Z jego pośrednictwa korzysta ponad 90 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej. Obowiązkowi rejestracji podlegają jedynie fachowi pracownicy służby zdrowia, nauczyciele, pracownicy zatrudnieni w organizacjach społeczno-politycznych oraz przedstawiciele wolnych zawodów.

Każdego dnia zgłasza się około 300 osób. Tylko niewielka część z tej liczby otrzymuje od razu propozycję, które gotowa jest przyjąć. Pozostali muszą czekać. W sierpniu skierowano do pracy 2.035 osób, w tym 1.300 mężczyzn. Zdecydowaną większość stanowili pracownicy fizyczni — 1.668 osób.

Z pierwszych liczb widać znaczną dysproporcję pomiędzy możliwościami zatrudnienia mężczyzn i kobiet. Zmieniła się co prawda sytuacja z początków lat siedemdziesiątych, gdy ilość kobiet poszukujących pracy kształtowała się na bardzo wysokim poziomie, co dawało miastu niechlubne

pierwsze miejsce w kraju. W końcu 1973 roku, w wyniku odpowiedniej polityki zatrudnienia, problem został w zasadzie rozwiązany. Wykorzystując specjalny fundusz, otworzono około 1.000 nowych stanowisk pracy, głównie w przemyśle lekkim, odzieżowym i w chałupnictwie, co pozwoliło na zrównoważenie zapotrzebowania z podażą. Trzeba mimo

to wolać raczej nie pracować, aniżeli przyjąć te posady.

Kolejny bardzo ważny problem — to absolutna konieczność przyznać, że nie ma żadnej polityki zatrudnienia, która zapewniłaby wszystkim absolwentom miejsc pracy. Z tym, że powinni oni pracować w swoich wyuczonych zawodach. I tu są pewne trudności. Około 10 proc. po raz pierwszy podejmujących pracę nie chce już od samego początku pracować w swej specjalności. Jeszcze więcej



to przyznać, że mężczyźni nadal mają o wiele lepszą sytuację — mogą wybierać.

I tak na przykład w sierpniu na 2.450 wolnych miejsc, dla kobiet jest przeznaczonych jedynie 563. Problem ten z reguły rozwiązuje kierowanie kobiet na stanowiska, na których uprzednio pracowali mężczyźni.

Kto jest w cenie? Znacznie zmniejszenie migracji ze wsi z jednej strony, a z drugiej — niski prestiż społeczny spowodowały poważny deficyt pracowników niewykwalifikowanych. Najbardziej poszukiwani są dozorczy i sprzątaczk. Młodzież, stanowiąca około 95 proc. podaż siły roboczej, na te stanowiska zupełnie się nie garnie. Młodzi ludzie o niepełnym podstawowym lub podstawowym wykształce-

niem nie zgadzają się pracować w produkcji, choć mają do tego przygotowanie. Chętnie przyjeżdżają posady urzędnicze, zajęliby miejsca za biurkami.

Biorąc pod uwagę poszczególne rodzaje placówek oświatowych przyznać trzeba, że nie ma żadnych problemów z absolwentami zasadniczych szkół zawodowych. Zapotrzebowanie na nich jest bardzo duże. Podobnie rzecz się ma ze średnimi szkołami zawodowymi, ale dotyczy to tylko chłopców. Z dziewczętami jest znacznie gorzej. Z dziewczętami trudno jest zapewnić miejsca pracy absolwentom technikum budowlanego oraz politechnicznego studium ekonomicznego o specjalności programowania elektronicznych maszyn cyfrowych. Rokrocznie opuszcza to studium

około 70 osób ze specjalnością, która stanowi dopiero naszą przyszłość. W tym przypadku system kształcenia kadr znacznie wyprzedza życie.

Oddzielna sprawa — to absolwenci liceów ogólnokształcących. W tym roku jest ich około 1.400, w tym 930 dziewcząt. Zakłada się, że podstawie danych z lat ubiegłych, że około 60 proc. podejmie dalszą naukę na wyższych uczelniach i studiach policealnych. Pozostałe 500 osób będzie szukało pracy. Trudność z jej znalezieniem wynika z tego, że nie mają oni wyuczonego zawodu, posiadają zaś nierzadko nieusprawiedliwione wysokie aspiracje. Chcą pracować tylko na pierwszej zmianie, no i najchętniej, albo jedynie — jako urzędnicy.

W obecnym roku wiele zakładów pracy dysponuje wolnymi miejscami i chętnie przyjmie absolwentów LO, z tym, że muszą oni przejść przyzucenie do zawodu. Najwięcej miejsc oferuje: Pasty — 40, Unutra Polikolor — ok. 60, Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny — około 70, Fabryka Mebli — 80 osób.

Trudno jest w tej chwili ocenić sytuację absolwentów wyższych uczelni, których nie obejmuje nakaz pracy, bo tylko ci zostają z pośrednictwa Wydziału Zatrudnienia. W każdym razie nawiązano współpracę z pełnomocnikami ministra Pracy, Placy i Spraw Socjalnych działającymi w każdej uczelni. Celem, do którego w praktyce zmierzamy, jest osiągnięcie pełnego zatrudnienia (zarówno pod względem ogólnego zrównoważenia popytu z podażą, jak i dopasowania strukturalnego). Musimy zwracać jednak szczególną uwagę na racjonalne zatrudnienie. Niepokoje budzi fakt, że w ostatnim miesiącu na ogólną ilość 2.058 wolnych miejsc aż 1732 pochodzi z fluktuacji kadr. W skali rocznej liczba osób zmieniających pracę idzie w dziesiątki tysięcy w samym tylko Białymstoku.

MATEUSZ KUČKO



— Nic dziwnego, że nie rozumieją, co jest cudziemcem!

wiedza • technika • nowoczesność • wiedza • technika

Problem zbożowy — sukcesy i nadzieje

W woj. łomżyńskim: na zaopatrzenie ludności potrzeba w roku niecałe 23 tys. ton ziarna zbóż, a na pasze dla zwierząt gospodarskich prawie 15 razy tyle!

W woj. białostockim: gdyby roczną produkcję zbóż przeznaczyć wyłącznie na chleb i przetwory, to wystarczyłoby jej prawie na 10 lat!

W woj. suwalskim: marzeniem działaczy jest szybkie pokonanie bariery 30 kwintali. Wówczas zbiory pozwoliłyby osiągnąć nadwyżkę i szybciej rozwijać hodowlę, na czym wszystkim bardzo zależy.

A więc w naszym regionie — a jest on przecież wybitnie rolniczy — głównie na skutek stosunkowo niskiej wydajności mamy ujemny bilans zbożowy. Decyduje o tym hodowla zwierząt gospodarskich, która w ciągu ostatnich dziesięciu lat rozwijała się szybko i wymagała rocznie coraz większych dostaw pasz treściwych. Z danych wynika jasno, że nie ma problemu chleba, a jest problem paszy, który narastał w tych województwach systematycznie, mimo znacznego postępu w produkcji zbożowej. Pamiętamy przecież, że nie tak dawno rolnicy w tym regionie hodowali około 1 mln sztuk trzody chlewnej. Trzy lata temu pogłowię było o kilkadziesiąt tysięcy sztuk większe, z czego cieszyli się i producenci i konsumenci, a co przynosiło zmartwienie osobom odpowiedzialnym za gospodarkę paszową, a przede wszystkim — zaopatrzenie w mieszkanki przemysłowe.

JAKIE TO TEMPO?

Zboża w woj. łomżyńskim zajmowały 177 tys. hektarów (57,9 proc. w strukturze zasiewów). Jest to obszar duży, pozwalający — przy wykorzystaniu możliwości w każdym gospodarstwie — osiągnąć znaczne nadwyżki ziarna. Jednakże w ubiegłym 5-letnim średnim plon z hektara wynosił tylko 23,4 kwintala. Poziom tej produkcji jest bardzo zróżnicowany w gminach i wsiach. Co innego w rejonie wysokomazowieckim, a co innego na kurpiowskich płaskach. Ponadto wiele zależy od gatunków. I tak przeciętny plon żyta był mniejszy o przeszło 3 kwintale od jęczmienia i niemal tyle samo mniejszy od zbiorów pszenicy ozimej. Nie wszędzie można siać pszenicę i jęczmień, to oczywiste, ale w iluż to gospodarstwach na dobrych glebach uprawia się — zgodnie z wieloletnią tradycją — po trochu wszystkich, żeby później jak najmniej kupować. I faktycznie kupuje się niewiele, ale jednocześnie bardzo mało sprzedaje. Traci na tym gospodarz, nie nie zyskuje państwo.

Jaką wymowę mają takie dane: 30 proc. rolników w województwie o-

W TRAKCIE ZMIAN

W gospodarce zbożowej województwa zachodzą istotne zmiany. Dotyczą one samej struktury zasiewów, przegrupowań w gatunkach, doboru odmian i intensywności uprawy. Z programu dowiadujemy się, że zboża w 1980 roku będą zajmować ponad 195 tys. hektarów, co ma stanowić 59,5 proc. w strukturze. Wskaźnik ten można uznać za prawidłowy, biorąc pod uwagę plany i bi-

Marian Suchożebrski

Pomnożyć dwa razy

siła mniej niż 20 kwintali zboża z hektara. Powody są różne, częściej subiektywne, niż obiektywne. Co dziesięć gospodarz już teraz zbiera więcej, niż 35 kwintali w przeciętnym na hektar. Są jeszcze ciekawsze przykłady. WOPR w Szeptowie osiąga wydajność światłą, bo przeciętnie 48 kwintali! Gospodarstwo państwowe w Grabowie legitymuje się też pięknym wynikiem, bo 40 kwintalami z hektara. Podobnie jest u Wacława Dworakowskiego we wsi Rozki Sączki. Nieco mniej zbiera Wojciech Kowalewski ze Srebrzowa, ale gdyby wszyscy mieli takie wyniki, woj. łomżyńskie należałoby do produjących w kraju.

Rzecz w tym, że tempo wzrostu produkcji zbożowej nie jest jednakowe we wszystkich gospodarstwach. Wiele z nich nie osiągnęło niemal żadnego postępu, w niektórych zanotowano nawet regres. I właśnie to decyduje o ocenie gospodarki zbożowej. Dochodzą jeszcze czynniki atmosferyczne, które — np. w roku bieżącym przysporzyły dużo kłopotu rolnikom. W sumie trudno oceniać wysoko postęp, jaki zanotowano w ostatnich latach w dziedzinie gospodarki zbożowej w tym województwie. Łomżyńskie rolnictwo stało na więcej i owe 30 kwintali nie może być nadal traktowane jako trudna granica, którą zdoła się sforsować dopiero w następnej 5-letce.

lanse krajowe. Obszar przeznaczony pod zboża zwiększył się o 1,6 proc. w strukturze zasiewów. Gdyby więc nie zakładać pokaźnego postępu w intensywności uprawy, to województwo nie osiągnęłoby w najbliższych latach wyrażnej poprawy w produkcji zbóż. W pierwowznych założeniach wydajność w roku 1980 określono na 31 kwintali; teraz mówi się o 29 kwintalach. Skąd tak poważna korekta?

Z takim stanowiskiem wypada polemizować, bo przecież zboże w tym województwie stanowi cały klucz do rozwiązywania problemów gospodarki żywnościowej. Od tempa wzrostu tej produkcji zależy przede wszystkim hodowla, która po okresie pewnego regresu zaczyna rozwijać się i będzie potrzebować więcej paszy. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę, że pod koniec 5-letki nawożenie wyniesie już 200 kg czystego składnika na hektar, co pozwala śmiało planować. Jeśli ma się intensywnie odmiany i zastosuje tyle nawozów, wówczas zbiór z hektara pszenicy nie powinien być mniejszy, niż trzydzieści kilka kwintali. Wskazują na to wyniki notowane nie gdzieś tam w Polsce, ale w tym województwie. Najlepsi gospodarze myślą o plonach w granicach 40 kwintali, a nawet wyższych.

A co z żytem w tym rejonie? Jeszcze w roku 1980 będzie ono zajmować 46 proc. arealu zbóż, a w pięć

lat później — 41 proc. Może jest to udział zbyt duży i w przyszłości plany ulegną korektom, ale na wielu piaszczystych terenach żyto musi być uprawiane na większą skalę. Jego możliwości planowania z pewnością zwiększą się znacznie po wprowadzeniu intensywnych odmian, w hodowli których polscy naukowcy mają dorobek liczący się w całej Europie.

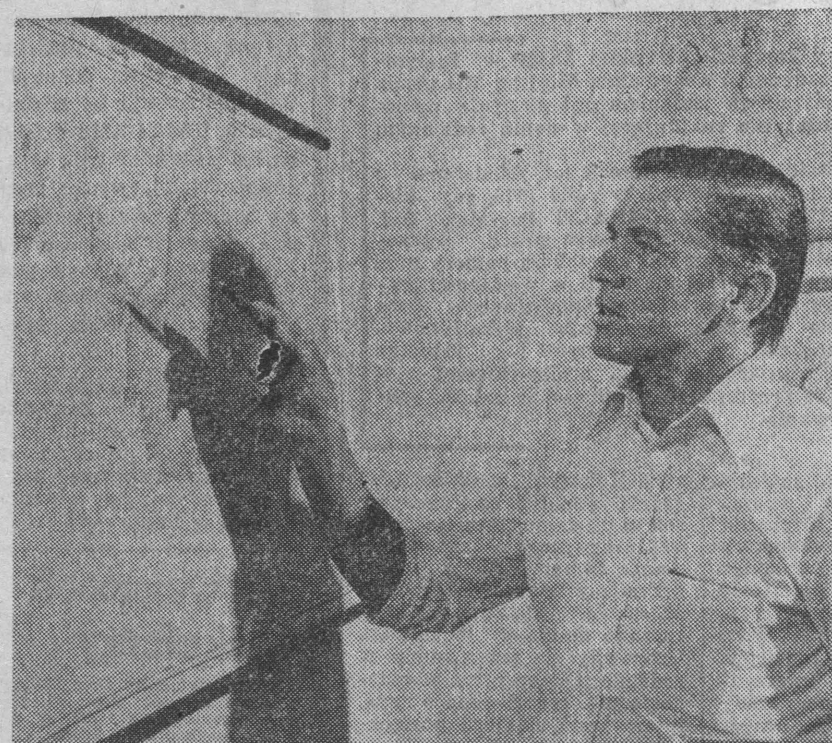
POTRZEBNE INNE SPOJRZENIE

Przy sporządzaniu bilansów zbożowych popełniamy zwykle pewien błąd. Zakładamy bowiem, że gospodarka jaka istnieje odpowiada z jednej strony faktycznym potrzebom, a z drugiej strony — technologii opracowanej przez naukę. Na dobrą sprawę nasze krówki — przy tym poziomie wydajności — nie powinny otrzymywać pasz treściwych (przez większą część roku, a zwłaszcza wówczas, gdy mają pod dostatkiem paszy zielonej).

Gdy się rozpatruje efektywność mieszanek przemysłowych głównie pod kątem wykorzystania białka, to można zastanawiać się, czy przeznaczyć większe ich ilości do produkcji brojników (2,5 kg paszy, lub nawet mniej na kilogram przyrostu), czy też do chowu trzody chlewnej (dwa razy większe zużycie na kilogram żywności). Można też zastąpić część zboża np. susem z traw. O ile byłoby mniejsze zużycie zbóż na pasze, gdyby każde gospodarstwo posiadało kiszonki o wysokiej wartości i podobne siano? Na pewno można co najmniej o kilkanaście procent zmniejszyć dawki pasz treściwych, uzyskując nie gorsze efekty. Albo jeszcze inny aspekt. Gdyby wszyscy rolnicy stosowali mieszanek kupione lub przygotowane we własnym zakresie (z odpowiednim dodatkiem koncentratów wysokobiałkowych), to faktyczne zużycie ziarna zbóż byłoby o wiele mniejsze.

Potrzebne jest więc nieco inne spojrzenie na bilanse zbożowe, a przede wszystkim — aktywne działanie w kierunku ich poprawy. Liczymy na to, że woj. łomżyńskie przekroczy w tym 5-leciu granicę 30 kwintali zbóż z hektara, poprawi gospodarkę paszową, rozwinię hodowlę i racjonalizuje żywienie, osiągnie dalszą poprawę w zakresie produktywności zwierząt. Myślimy już o czasach, kiedy produkcja zbożowa zostanie tu podwojona, co nie powinno być dzisiaj traktowane jako marzenie ściętej głowy i przesuwane na lata, kiedy nasza młodzież przejdzie na emeryturę.

Jeśli dokładnie przeanalizujemy sprawy gospodarki żywnościowej, szybko dojdziemy do wniosku, jak wiele zależy od postępu w produkcji zbóż.



NA ZDJĘCIU: inż. Stanisław Fulański z Morskiego Instytutu Rybackiego — autor ponad 120 map rybactwa z rejonów mórz i oceanów południowej półkuli. CAF — Uklejewski

Rybołówstwo na wysokim poziomie

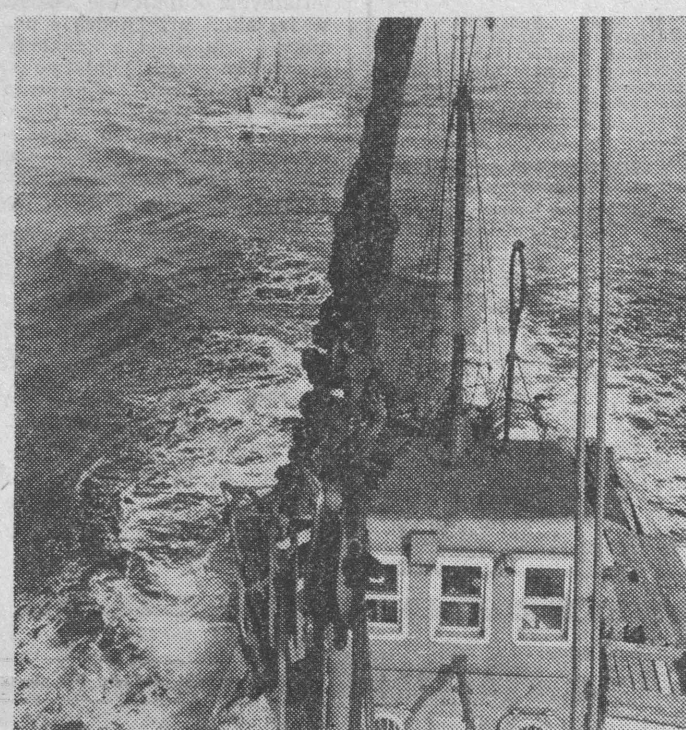
Polskie rybołówstwo — wyposażone w nowoczesne statki połowowe i sięgające odległych akwenów aż po Antarktydę — szeroko wykorzystuje w swej praktyce osiągnięcia polskiej i światowej nauki i techniki. Naukowym zapleczem jest dla niego Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

Do czołowych osiągnięć na skalę światową można m. in. zaliczyć opracowany w tym instytucie — wieloczułnikowy system pomiarowy do badań i kontroli narzędzi połowowych i samego procesu połowu. Opracowane w MIR urządzenia hydrolokacyjne pozwalają nie tylko wykrywać ławice ryb, lecz także określać kierunek i prędkość przesuwania się ławicy w morskiej toni, gęstość koncentracji ryb a nawet... wielkość poszczególnych ryb i ich gatunek.

Otrzymywane w ten sposób informacje pozwalają obierać optymalną taktykę przeprowadzania połowu, usytuowania statku i prowadzenia sieci. Echosondy: pionowe, poziome i sieciowe umożliwiają automatyczne sterowanie włokiem podczas całego połowu.

Nowe jakościowe zmiany w sterowaniu statkiem rybackim stwarza też nawigacja satelitarna, która pozwala ustalić pozycję z niespotykaną dotychczas dokładnością — do kilkudziesięciu metrów. Ma to szczególne znaczenie na akwenach dalekich od morskich szlaków handlowych, gdzie rozpowszechnione są inne, choć mniej precyzyjne, systemy nawigacji elektronicznej. Satelity pozwalają także na prowadzenie laserowej penetracji morskich zasobów, obejmującej swym zasięgiem olbrzymie obszary oceanów.

Te nowe techniki badawcze i informacyjne nie tylko pozwolą wydawnie zwiększyć efektywność połowów, lecz także umożliwią mogą prowadzenie racjonalnej gospodarki zasobami morza. (mb)



NA ZDJĘCIU: dobra nawigacja to warunek dobrych połowów. CAF — Undro

Sztuczne serce

— Jestem przekonany, że w ostatnim ćwierćwieczu naszego stulecia będzie rozwiązany niesłychanie złożony problem stworzenia sztucznego serca. W tym kierunku wiele już uczynili naukowcy radzieccy i amerykańscy — oświadczył w wywiadzie prasowym prof. Walerij Szumakow — dyrektor Moskiewskiego Instytutu Transplantacji Organów i Tkanki.

Prace nad stworzeniem sztucznego serca w ZSRR trwają już dziesięć lat. Z kilkudziesięciu opracowanych konstrukcji wybrano ostatnio trzy, wykonane z gumy silikonowej i szkła organicznego.

Zewnętrzna osłonka sztucznego serca jest twarda. Wewnątrz niej znajduje się miękki, elastyczny woreczek, który kurcząc się i rozkurczając pompuje krew.

Serce człowieka kurczy się 100 tysięcy razy na dobę. Potrzebny jest więc materiał, który wytrzyma takie obciążenie. Obecnie trwają prace nad jego uzyskaniem. Naukowcy poszukują również źródła zasilania dla mechanicznego serca. Powinno być ono umieszczone wewnątrz organizmu; być może będzie to kapsułka ze specjalnym izotopem.



Moto ramka

◆ Specjaliści angielscy przeprowadzili szczegółowe badania możliwości zmniejszenia zużycia opon podczas eksploatacji samochodu. Utrzymywanie właściwego ciśnienia jest najważniejszym, ale nie jedynym warunkiem długotrwałego ich użytkowania. Częsty błąd kierowców polega na niedoborowaniu opon do kształtu obręczy kół, bo sama zgodność wymiarów nie wystarczy. Opony zużywają się szybciej i w sumie kosztują więcej, gdy wymiary ich ze względu na oszczędność przeprowadza się na raty.

◆ Zanieczyszczenia benzyna zmniejsza o 20 proc. niezawodność układu zasilania samochodu, a trwałość układu cylinder-tłok może się zmniejszyć z tego powodu nawet o 60 procent. Specjaliści z radzieckiej fabryki produkującej gaźniki dla zakładów ZIL opracowali filtr dokładnego oczyszczania benzyny, który montowany jest w gaźniku. Filtr ten ma wkładkę z porowatej substancji ceramicznej zatrzymującej cząsteczki o wielkości powyżej 60 mikronów.

◆ We Francji prowadzone są zakrojone na szeroką skalę badania nad wykorzystaniem w budownictwie drogowym różnych odpadów przemysłowych chemicznego. Celem jest uzyskanie

nowych materiałów, ale przede wszystkim pozbycie się uciążliwych odpadów, które składają odpady na hałdach i zbierają w stacjach osadowych. Badania objęły odpady przemysłu samochodowego oraz popioły i żużli z elektrowni i zakładów hutniczych.

◆ Przemysł samochodowy Stanów Zjednoczonych realizuje zalecenie rządowe, aby do 1979 r. zmniejszyć zużycie paliwa przez samochody o 40 procent. Mimo znacznych rezerw w silnikach — jest to wskaźnik bardzo duży. Koncerny lansują w związku z tym samochody o mniejszych gabarytach i przewidują, że nastąpi zmiana w strukturze parku samochodowego: udział samochodów dużych spadnie do końca lat siedemdziesiątych z 27 do 10 proc., średnich — wzrośnie z 45 do 50 proc., a małych — wzrośnie z 28 do 40 procent. Warto jednak dodać, że amerykański mały samochód jest jeszcze duży na drogach europejskich.

◆ Europejscy producenci samochodów przedłużają kolejno okres gwarancji udzielanej na swe samochody o rok. Wynika to z badań marketingowych, które wykazują, że nabywcy w swym wyborze nie stawiają już na pierwszym miejscu niskiej ceny ani nawet małego zużycia benzyny, ale niezawodność i jakość obsługi gwarantowanej przez producenta. (PAI)



Kombajn do zbioru porzeczki skonstruowano w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach. Jego twórcami są: Zdzisław Salamon, Zdzisław Cienciara, Henryk Skrzypiński i Bogdan Jaworski. Nowa maszyna pracuje na razie na plantacji Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Świerkocinie (woj. katowickie). Zbiera około 20 ton porzeczki w ciągu dnia, zastępując pracę 300 — 400 osób, dlatego najbardziej wydajną i opłacalną będzie na dużych, dwudziestohektarowych polach.

„Łosiem” (pełna nazwa — „Łoś” KPS-1) zainteresowali się już specjaliści z NRD i CSRS. Zakład Doświadczalny Mechanizacji Ogrodnictwa rozpocznie w najbliższym czasie budowę serii informacyjnej.

NA ZDJĘCIU: oględziny zbiorów (kierownik plantacji w Świerkocinie — Wilhelm Ceglarek i konstruktor — Zdzisław Salamon). CAF — Seko

Zielone AKCENTY

Czy jest on rolnikiem-robotnikiem czy też robotnikiem — rolnikiem? — takie pytanie słyszymy często. Odnosi się ono do specjalnej kategorii ludzi, mających dwa zawody. Nazywają ich „panami na dwóch stołkach”, lub jeszcze dosadniej — cwaniakami, którzy mocno trzymają dwie sroki za ogon. Ironizujemy: tu ciepła posadka, tam własne zaopatrzenie. Tu urok miasta, tam urok wsi. Tu się ciągnie, tam się doł. I — podobno — takie życie ma same blaski.

WIEMY o kogo chodzi. Jednakże, gdy przyjdzie do szczegółów, nasywają się różne wątpliwości i „arastają” niuanse. Kto jest chłopem-robotnikiem, a kogo nie zaliczymy do tej grupy? Czy rolnik pracujący często w lesie na zlecenie administracji jest tylko rolnikiem, rolnikiem-robotnikiem, czy kimś jeszcze innym? Czy rolnik mający hektar ziemi pod miastem, krowę i kilka kur jest typowym robotnikiem-chłopem? Jakże stosować podziały i jakie przyjąć kryteria?

W DZISIEJSZYM świecie nie jest to zagadnienie tylko teoretyczne. Dlatego tą sprawą zajęła się FAO, przedstawiając bogaty materiał z różnych krajów. Wynika z niego, że motywem decydują-

cym o szukaniu drugiego źródła zarobku jest niewystarczający dochód z gospodarstwa (w Polsce dotyczy to połowy tzw. chłopów-robotników, w USA — co czwarte gospodarstwo, w RFN — aż 65 proc.). Kryterium oceny jest czas poświęcony danej pracy i dochód z niej uzyskany. Porównanie tych dwóch wskaźników pozwala zaliczyć daną osobę do grona rolników, mających uboższy dochód, lub do rolników, dorabiających pracą na roli.

zaspokojenia wyższych potrzeb? W Polsce co trzeci rolnik otrzymuje zatrudnienie w przemyśle, niecałe 12 proc. w rzemiośle, prawie 8 proc. w handlu, przeszło 15 proc. w większych gospodarstwach, a kilka procent uprawia inne zawody. Dla przykładu w Belgii: niemal co drugi idzie do pracy w zakładzie przemysłowym, więcej niż co czwarty najmuje się w innym gospodarstwie, prawie 15 proc. pracuje dodatkowo w handlu, a 5,4 proc. w rzemiośle.

OBRAZ TEN jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych krajach i rejonach. Tam, gdzie rozwija się szybko przemysł, gdzie duże tradycje rzemiosła, gdzie rozwija się turystyka, gdzie prowadzi się prace w leśnictwie czy rybołówstwie — odsetek ludzi mających dwa zawody jest zwykle bardzo duży.

GDZIE znajdują dodatkową pracę rolnicy, których dochody z gospodarstwa nie wystarczają do utrzymania rodziny, lub

GOSPODARSTWO chłopów-robotników ma najczęściej pewne specyficzne cechy. W Wielkiej Brytanii co trzeci właściciel fermy drobiarskiej, to rolnik-robotnik czy też robotnik-rolnik. Niedawno z 16 tys. gospodarstw rolnych w Holandii nie mających ziemi, 81 proc. stanowiło własność ludzi o dwóch zawodach. Większość z nich zajmowała się produkcją specjalistyczną, która jest ściśle uzależniona od kwalifikacji i dostaw środków

traktuje się tak rolnika, który poświęca pracy na roli mniej niż 275 dni w roku. W RFN dwuzawodowość jest wówczas, gdy gospodarz osiąga inne dochody. W Stanach Zjednoczonych nie jest „czystym” rolnikiem ten, kto pracuje ponad 100 dni w roku poza gospodarstwem. Jednocześnie jest stosowane drugie kryterium: rolnik musi sprzedać w ciągu roku produkty wartości nie mniejszej, niż 2,5 tys. dolarów. Podobnie jest w Kanadzie, gdzie jednakże wystarczy sprzedać plody rolne wartości 1,2 tys. dolarów, by być zaliczonym do grupy rolników jednozawodowych.

NA CAŁYM świecie — w związku z urbanizacją i industrializacją — następuje przepływ w sferę rolniczą ze wsi do miast. Nie wszyscy chcą i mogą porzucić gospodarstwo, prowadzą je więc nadal, mając pełny etat gdzie indziej. Licząc na to, że z dwóch źródeł uzyskają znacznie większe dochody, zapewniające im wysoki standard. Tymczasem bardzo często bywa tak, że są kiepskimi pracownikami i nie najlepszymi rolnikami.

COŻ, trudno jednocześnie siedzieć na dwóch stołkach. Zwykle nie jest zbyt wygodnie ani na jednym, ani na drugim. Czy nie lepiej jest jeden, solidny fotel?

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Na drugim stołku

Wiemy o kogo chodzi. Jednakże, gdy przyjdzie do szczegółów, nasywają się różne wątpliwości i „arastają” niuanse. Kto jest chłopem-robotnikiem, a kogo nie zaliczymy do tej grupy? Czy rolnik pracujący często w lesie na zlecenie administracji jest tylko rolnikiem, rolnikiem-robotnikiem, czy kimś jeszcze innym? Czy rolnik mający hektar ziemi pod miastem, krowę i kilka kur jest typowym robotnikiem-chłopem? Jakże stosować podziały i jakie przyjąć kryteria?

Wiemy o kogo chodzi. Jednakże, gdy przyjdzie do szczegółów, nasywają się różne wątpliwości i „arastają” niuanse. Kto jest chłopem-robotnikiem, a kogo nie zaliczymy do tej grupy? Czy rolnik pracujący często w lesie na zlecenie administracji jest tylko rolnikiem, rolnikiem-robotnikiem, czy kimś jeszcze innym? Czy rolnik mający hektar ziemi pod miastem, krowę i kilka kur jest typowym robotnikiem-chłopem? Jakże stosować podziały i jakie przyjąć kryteria?

Wiemy o kogo chodzi. Jednakże, gdy przyjdzie do szczegółów, nasywają się różne wątpliwości i „arastają” niuanse. Kto jest chłopem-robotnikiem, a kogo nie zaliczymy do tej grupy? Czy rolnik pracujący często w lesie na zlecenie administracji jest tylko rolnikiem, rolnikiem-robotnikiem, czy kimś jeszcze innym? Czy rolnik mający hektar ziemi pod miastem, krowę i kilka kur jest typowym robotnikiem-chłopem? Jakże stosować podziały i jakie przyjąć kryteria?

Budowlanych w Białym-
47/1, tel. 337-59 lub Bia-
Budownictwa Przemysio-
Fabryczna 2, pokój 9.
K 3295-00

**AD DOSKONALENIA
BIAŁYMSTOKU**
uje, że
77 roku o godz. 16
się kursy:
- mechanik samochodowy
samochodowy
acje do kat. C

ci udziela Ośrodek Szko-
stoku,
11, tel. 341-71.
K 3360-0

zainteresowane organa administracji państwowej, jed-
nostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społe-
czne i zawodowe, stowarzyszenia oraz osoby prawne
i fizyczne mogą w okresie wyłożenia składać uwagi
wnioski do projektu planu w siedzibie Urzędu.
W ostatnim dniu wyłożenia planu, tj. dnia 19.IX.77 r.
godz. 9.30 odbędzie się dyskusja nad zasadami planu
z udziałem projektantów.

k 3314-1

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w BIAŁYMSTOKU**
informuje, iż zatrudni:
— palaczy i
— pomocników palaczy c.o.
do pracy w sezonie ogrzewczym 1977/
Zgłoszenia przyjmuje Dział Służby

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w BIAŁYMSTOKU**
informuje, iż zatrudni:
— palaczy i
— pomocników palaczy c. o.
do pracy w sezonie ogrzewczym 1977/
Zgłoszenia przyjmuje Dział Służby
przy ul. Waryńskiego 29, pokój nr 8. K 3329-00

